

Anna Rosa, Arnold Kuźniarski

W poszukiwaniu czynników rozwoju małych gmin satelickich, czyli o tym, jak odległość od centrum metropolii wpływa na rozwój gmin Iwanowice i Zielonki : rozmowa z zastępcą wójta gminy Zielonki, panem Arnoldem Kuźniarskim, przeprowadzona 15 marca 2012 r.

Zarządzanie Publiczne nr 16-17 (2-3), 155-160

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jeżeli ludzie mówią, że mamy bardzo wysoki podatek rolny w gminie, a my go obniżyliśmy maksymalnie, to coś jest nie w porządku. Nikt nam nie da pieniędzy – trzeba to zrozumieć. Konieczna jest większa mobilizacja ludzi. W jednym z budynków straży pożarnej niezbędny jest remont, a dokładnie wymiana sześciu okien. Jeśli ogłosimy przetarg na to działanie, to musimy wliczyć koszt montażu, koszty administracyjne i inne. A gdybyśmy sami kupili okna i sami je wstawili, to koszt remontu byłby o wiele mniej-

szy. Tak naprawdę wystarczy trochę dobrej woli i zaangażowania mieszkańców – to właśnie odolne inicjatywy i chęć współpracy są podstawą rozwoju gminy i racjonalnego gospodarowania. Smutne jest to, że w powszechnej opinii „gmina” to nie wspólnota mieszkańców na określonym terytorium, a budynek w centrum miejscowości Iwanowice, razem z urzędnikami w nim pracującymi.

A.R. Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa z zastępcą wójta gminy Zielonki, panem Arnoldem Kuźniarskim, przeprowadzona 15 marca 2012 r.

Anna Rosa: Jak ocenia Pan rozwój społeczno-gospodarczy gminy?

Arnold Kuźniarski: Dochody gminy w ostatnim dziesięcioleciu istotnie wzrosły. Wzrost ten przekłada się bezpośrednio na inwestycje, np. w infrastrukturę, kapitał ludzki czy też oświatę, która począwszy od lat 90. stała się mocną stroną naszej gminy. Ówczesne i obecne władze bardzo wyraźnie stawiają na rozwój szkolnictwa oraz infrastruktury związanej z obsługą oświaty na terenie gminy. Gmina kładzie nacisk na rozwój transportu, rozwój każdego rodzaju sieci, od drogowej po wodociagową, kanalizacyjną i energetyczną. Wszystkie elementy infrastruktury zostały znamienne ulepszone w ciągu ostatnich dziesięciu lat. To się przekłada na zauważalny rozwój społeczny, który jednak jest trudno w sposób bezpośredni zmierzyć, gdyż nie możemy tutaj użyć liczbowych mierników. Możemy natomiast wymienić element demograficzny, który świadczy o rozwoju – podwojenie liczby mieszkańców gminy. Jest to wyrazem dobrego postrzegania jej przez nowych mieszkańców, jako miejsca swojego zamieszkania. Kierunek rozwoju gminy to budowanie miejsca, gdzie dobrze się mieszka, żyje i pracuje. Realizację tego celu zapewniono dzięki konkretnym działaniom gminy, które zostały wsparte odpowiednimi finansami. Potencjalni mieszkańcy dostrzegli te działania, skorzystali z oferty i chętnie się tutaj osiedlili. Zależy nam na nowych mieszkańcach, gdyż fi-

nanse polskich gmin są tak skonstruowane, że to od osób zamieszkujących i płacących w gminie podatki zależy dochód gminy oraz tempo i poziom rozwoju miejsca, w którym mieszkają.

A.R.: Ile osób niezameldowanych w gminie mieszka w niej faktycznie, odprowadzając podatki gdzie indziej?

A.K.: Nie jesteśmy w stanie dokładnie tego ocenić. W każdej gminie wszyscy zadają sobie takie pytania. My, będąc w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa, mamy z pewnością większy odsetek ludzi nieplacących podatku do naszego budżetu aniżeli gminy, które są bardziej oddalone od aglomeracji krakowskiej. Podstawowym miernikiem liczby mieszkańców jest gminna ewidencja ludności, czyli baza danych, do której się odnosimy. Sądzę, że różnica między rzeczywistą liczbą mieszkańców a oficjalną liczbą wynikającą z bazy ewidencji ludności prowadzonej przez gminę wynosi 5 tys. osób. Jest to wskaźnik oparty na przeświadczeniach wynikających z mojego doświadczenia w pracy w gminie.

A.R.: Zatem osoby bez zameldowania stanowią ok. 25% mieszkańców gminy. Czy władze podejmują jakieś działania, aby zachęcić je do podawania w zeznaniu podatkowym jako miejsce zamieszkania gminy Zielonki?

A.K.: W tej chwili to problem ogólnopolski, który jest trochę związany z naszym niestabilnym prawodawstwem. Do niedawna wszyscy twierdzili, że podatki są związane z miejscem

zamieszkania. Potem okazało się, że można być zameldowanym gdzie indziej, mieszkać jeszcze gdzie indziej i podatki płacić według zadeklarowanego miejsca pobytu, niekoniecznie zbieżnego z miejscem zamieszkania. Ludzie nie rozumieją do końca tych zależności. Do tej pory stosowaliśmy głównie działania informacyjne polegające na apelu sołtysa, wójta czy radnych oraz wykorzystywaliśmy gazetę, wiadomości lokalne wydawane jako kwartalnik, które co jakiś czas ten problem poruszają. Nie próbowaliśmy docierać w jakiś indywidualny sposób do ludzi, o których wiemy, że mieszkają w gminie, a mimo to nie płacą tu podatków. Być może należałoby podjąć takie działanie i zweryfikować, czy przyniosłoby ono efekt w postaci rzeczywistego przeniesienia centrum ich „życia podatkowego” do naszej gminy. Aczkolwiek bardzo często, i z tego też wynika hamulec naszego działania, spotykamy się z bezpośrednią odmową i odpowiedziami typu: „A co was to interesuje”, „płacimy podatki tam, gdzie chcemy – to nasza sprawa”. Czy rzeczywiście tak jest?

A.R.: Tak nie jest. Owi mieszkańcy korzystają z infrastruktury, komunikacji, oświaty, na której gmina musi łożyć pieniądze.

A.K.: Tak, jednak to nie jest poparte obowiązkiem prawnym mieszkańca jako podatnika. Z jego punktu widzenia wygląda to tak: „Wywiązuję się wobec skarbu państwa, płacąc podatki. Gdzie – to już mniej istotne, nie powinno to nikogo obchodzić. Ja sobie tu mieszkam, korzystam oczywiście z infrastruktury, czasami piszę maile i pisma, żeby mi zrobili drogę, światło lub gaz; a nie obchodzi mnie to, skąd pochodzą na to środki, bo jest to zadanie gminy”. Nie jest to postawa prospołeczna i wykazująca chęć współpracy, ale niektórzy uważają, że mają prawo tak się zachowywać. Zastanawiamy się poważnie nad pogłębieniem naszej działalności promocyjnej, która ma zachęcać ludzi do płacenia podatków. Jednak konkretne rozwiązania nie zostały jeszcze podjęte. Są pomysły, aby zastosować bardziej nowoczesne metody promocji, np. spot telewizyjny czy rozsyłanie wiadomości na telefon komórkowy. Media wizualno-foniczne są bardziej przemawiające, gazety lokalne również wchodzi w grę. Uważam, że ludzi mających zasobniejszy portfel, czyli takich, na których nam najbardziej zależy, trudno jest przekonać do

zmiany postawy. Przeważnie mają oni gdzieś indziej, np. w Krakowie, swoje centrum życiowe, tam są zameldowani, tam np. czynnie uczestniczą w wyborach i wolą być w ten sposób również finansowo związani z tym obszarem, równocześnie mieszkając w naszej gminie. To jest kwestia przekonania. W naszych apelach musimy też być świadomi, że 6 km od nas znajduje się siedziba Prezydenta Krakowa, który tego samego człowieka zachęca do płacenia podatków w Krakowie, bo człowiek ten tam pracuje, tam jeździ ulicami i korzysta z infrastruktury miasta – zatem uważa, że Krakowowi też się coś należy.

A.R.: Tu przydałoby się odpowiednie rozwiązanie prawne...

A.K.: Tak, zgadzam się, odgórne rozwiązanie prawne, które w jakiś sposób godziłoby interesy gmin. Jednak w chwili obecnej, w szumie informacyjnym dotyczącym rozwiązywania problemów związanych z tzw. janosikowym, ta informacja się nie przebiję. Problem „janosikowego” musi zostać rozwiązany, a wówczas będzie można drażyć inne tematy.

A.R.: Liczba mieszkańców gminy dynamicznie wzrasta. Dlaczego obserwujemy tak duży napływ ludności? Czy głównym czynnikiem, który przyciąga potencjalnych mieszkańców, jest bliskość Krakowa? Czy gmina ma jakiś inny szczególny walor zachęcający do osiedlania się?

A.K.: Należałoby zapytać ludzi, którzy się tutaj osiedlają, co decyduje o tym, że na miejsce swojego przyszłego zamieszkania wybierają akurat gminę Zielonki. Mają oni bowiem do wyboru kilka innych, również dobrze się rozwijających gmin wokół Krakowa. O decyzji zamieszkania na konkretnym terenie przesądzą bardzo różne okoliczności, np. korzenie, otrzymanie spadku, rekomendacje od sąsiadów i przyjaciół, którzy wcześniej się tu osiedlili. Ważnym czynnikiem jest też dobra infrastruktura, dostępność przedszkoli oraz dobra komunikacja z Krakowem. Pomimo wysokich cen ziemi ludzie decydują się osiedlić na terenie naszej gminy. Prawdopodobnie jest to efekt dobrej, wieloletniej pracy na rzecz naszej społeczności w różnych obszarach, bo trudno mówić o jakimś jednym. Trzeba rozwijać się w każdym kierunku. Choć w pewnych okresach rozwój nastawiony jest np. na infrastrukturę drogową, a w innym – na elementy przyrodniczo-rekreacyjno-sporto-

we. Lecz w długiej perspektywie czasowej to się wyrównuje, obszary dopełniają się i przekładają się to na ogólny rozwój społeczno-ekonomiczny.

A.R.: Jaki obszar gminy według Pana jest najbardziej rozwinięty: infrastruktura, zabezpieczenie społeczne, a może wizerunek gminy utrwalany przez promocję?

A.K.: Myślę, że prowadzona od lat na dosyć wysokim poziomie polityka oświatowa daje duże korzyści; jest zdecydowanie elementem przyciągającym. Jesteśmy na takim etapie rozwoju, kiedy każdego rodzaju infrastruktury niezmiernie każdemu brakuje. W ciągu ostatnich 22 lat samorządy rozwinęły infrastrukturę drogową, wodociągową, kanalizacyjną oraz energetyczną. W wielu miejscach znajdowały się szczerze pola, które teraz są zabudowane i wyposażone w pełną infrastrukturę. Kraków tego nie musiał robić, dlatego u nas ta dynamika jest o wiele bardziej widoczna niż w dużym mieście. Trudno postawić na jakąś jedną konkretną, najbardziej rozwiniętą dziedzinę, choć myślę, że to właśnie oświata jako wyznacznik rozwoju społecznego jest u nas dobrym przykładem postępu.

A.R.: Wydatki na oświatę w gminie stanowią 32% budżetu gminy. Czy jest to związane tylko z tym, że gmina Zielonki, jako zasobniejsza w środki, może przeznaczyć mniejszą część budżetu na oświatę, czy też ma to związek z lepszą gospodarką oświatową?

A.K.: Myślę, że raczej to drugie. Oświata jest, przynajmniej z założenia, finansowana w Polsce z subwencji budżetu państwa. Oprócz tej subwencji prawie każda gmina dokłada środki z własnego budżetu. Jeżeli np. struktura poszczególnych jednostek oświatowych na terenie gminy jest bardzo rozdrobniona, to koszty ich utrzymania są dużo większe. Zmniejszając liczbę placówek, obniżamy koszty. Pytanie, czy jest to z korzyścią dla samego ucznia. W naszej gminie polityka oświatowa zmierza do racjonalnej struktury szkół na terenie gminy. Mamy tylko jedną szkołę, w której jest mało dzieci – ok. 80. Byliśmy w o tyle dobrej sytuacji, że dawniej szkoły istniały w tych samych miejscach, w których teraz się znajdują. Rozwiązaniem racjonalizatorskim jest np. zorganizowanie zespołu szkół – to obniża koszty i ułatwia zarządzanie. To, że w niewielkim stopniu dopłacamy do subwencji oświatowej z budżetu gminy, jest pochodną do-

brej struktury oświaty, co z kolei wynika również z wewnątrzszkolnych rozwiązań organizacyjnych, liczby oddziałów, liczebności klas.

A.R.: Czy są to szkoły samorządowe, czy prowadzone przez osoby fizyczne?

A.K.: Szkoły są wyłącznie samorządowe. Przedszkola są i samorządowe, i prowadzone przez podmioty prywatne. W Polsce, jeśli szkoła jest nieefektywna finansowo, to próbuje się racjonalizować koszty jej funkcjonowania, a podstawowym do tego narzędziem jest zmiana podstawy zatrudnienia nauczycieli z *Karty Nauczyciela* na *Kodeks pracy*, prowadząca do uspołecznienia szkół. W naszej gminie takie zmiany restrukturyzacyjne przeprowadzone zostały w jednym przedszkolu, którego organem prowadzącym został podmiot prywatny.

A.R.: Przejdźmy do tematu przedsiębiorczości w gminie. Zarejestrowanych jest tu ponad 2,5 tys. przedsiębiorców. Czy te statystyki odpowiadają rzeczywistości? Ile firm prowadzi aktywną działalność?

A.K.: Tak naprawdę trudno powiedzieć. Gmina, z punktu widzenia jej podstawowych zadań ustawowych, ogranicza się do zarejestrowania działalności. W momencie gdy przedsiębiorca się zarejestruje, gmina nie monitoruje jego aktywności i wpływu tej działalności na otoczenie społeczne. Porównując podatników, którzy płacą podatek PIT i CIT, więcej dochodów jest od tych podatników, którzy są gdzieś zatrudnieni lub prowadzą działalność jako osoby fizyczne, niż od tych, którzy prowadzą działalność jako osoby prawne. A przecież biorąc pod uwagę liczbę podmiotów zarejestrowanych, wpływ z podatku CIT powinny być zdecydowanie wyższe. Wiele zarejestrowanych podmiotów nie jest aktywnych bądź ma niewielkie zyski. Mówiąc o lokalnych przedsiębiorcach, myślę także o ich wkładzie w rozwój społeczny. Przedsiębiorczość w naszej gminie w niewystarczającym stopniu przekłada się na życie społeczne i na otoczenie przedsiębiorcy. Mało jest ofert typu: „Panie wójcie, daj Pan 20 tys. zł, ja dam od siebie 20 tys. zł – zrobmy drogę na jakimś odcinku”. Nie, generalnie oczekuje się realizacji zadań gminy bez względu na to, jaka jest zasobność jej budżetu. A potrzeb jest wiele, stąd często gmina nie jest w stanie zrealizować wszystkich wniosków mieszkańców.

A.R.: Z Pana wypowiedzi wynika, że bardziej oczekuje się pomocy od przedsiębiorców dla gminy, a co gmina robi dla przedsiębiorców, jak im pomaga?

A.K.: Gdy spojrzymy na badania ankietowe polskich przedsiębiorców, często pojawia się pytanie: czego oczekują oni od struktur publicznych, aby im się lepiej funkcjonowało? Przekaz płynący z odpowiedzi podmiotów gospodarczych na to pytanie jest następujący: „Zostawcie mnie w spokoju, nie przeszkadzajcie, dam sobie radę”. W latach 90. powstało na terenie gminy stowarzyszenie przedsiębiorców, które po kilku latach się rozpadło, ponieważ oczekiwania, jakie pokładało we współpracy z gminą, nie mogły zostać spełnione. Życie i polskie prawodawstwo spowodowały, że sfera publiczna i prywatna rozeszły się w kontekście prawnym. A stało się tak, bo w Polsce dążymy ku temu, aby ten bezpośredni styk władzy publicznej z sektorem prywatnym był jak najmniejszy, wręcz piętnujemy go. Żeby nie powodowało to różnych konfliktów i podejrzeń, głównie korupcyjnych. Stąd jako gmina nie mieliśmy z punktu widzenia obowiązującego prawa szansy na wspomóżenie przedsiębiorców tak, jakbyśmy chcieli. Generalnie przedsiębiorcy, aby móc funkcjonować, potrzebują swobody, pewnej własnej infrastruktury, by dojechać do firmy, do domu; czyli oczekują tej infrastruktury, na którą wpływ ma gmina.

A.R.: Gmina dobrze spełnia te oczekiwania?

A.K.: W jakimś stopniu każda gmina stara się spełniać te oczekiwania, ale chciałaby dokonać więcej, bo infrastruktury zawsze brakuje. Na naszym obszarze rozwój społeczno-gospodarczy jest bardzo dynamiczny, a infrastruktura za tym rozwojem nie nadąża. Niestety, nie jesteśmy na poziomie kanadyjskim, gdzie ktoś buduje dom, do niego od razu puka władza i pyta, czy ten człowiek czasami nie potrzebuje drogi. U nas tę drogę trzeba „wychodzić” przez lata. Jest tak, ponieważ potrzeb infrastrukturalnych, przy tak rozległym obszarze inwestycji, jaki stanowi 48 km² powierzchni gminy, jest tak wiele, że pieniędzy na nie wciąż brakuje. A coraz wyższy wskaźnik zadłużenia gminy nie pozwala na kolejne inwestycje infrastrukturalne.

A.R.: Jednak gmina została skanalizowana w 80%, co jest bardzo dobrym wynikiem w porównaniu z innymi gminami w Polsce.

A.K.: Wyzaczyliśmy sobie cel, zgodnie z którym inwestujemy w te obszary, które pośrednio sprawiają, że nasze życie jest wygodniejsze.

A.R.: Czy zatem gmina dąży bardziej w kierunku rozwoju społecznego niż gospodarczego?

A.K.: Cel obu tych kierunków jest ten sam, bo rozwój społeczny osiągamy poprzez rozwój gospodarczy – innego kierunku nie ma. Żeby rozdać, trzeba mieć – trzeba wyprodukować i zgromadzić. W ustawach zapisane jest, że gmina ma dawać, lecz nie otrzymuje wystarczających środków na to...

A.R.: Mimo wszystko dochody własne gminy wynoszą 63%. To bardzo duża część budżetu w porównaniu z innymi gminami.

A.K.: To jest dosyć wysoki wskaźnik, zgadza się. Ten wskaźnik rośnie, i bardzo dobrze, bo im większe dochody własne gminy, tym lepsza jej kondycja – u nas największy udział mają dochody z PIT-u. Zależą one od liczby mieszkańców, ich zamożności, ale też od opodatkowania własnych obiektów, wynajmu powierzchni komunalnych. Ważna jest racjonalna gospodarka majątkiem. Warto jednak pamiętać, że jednostka publiczna zawsze będzie słabszym gospodarzem niż właściciel prywatny, który oprócz efektywniejszego prowadzenia działalności będzie także generować dochody podatkowe.

A.R.: Czy przepisy dotyczące ograniczeń deficytu budżetowego zagrażają gospodarce budżetowej gminy?

A.K.: Na chwilę obecną nie. Stopień zadłużenia gminy wynosi 44% obowiązującego maksymalnego wskaźnika. Jesteśmy w stanie sobie z tym długiem poradzić i finansować bieżące koszty z bieżących dochodów, nie obniżając poziomu realizowanych inwestycji. Uważamy, że dzisiejszy poziom zadłużenia jest optymalny i daje nam margines bezpieczeństwa w razie nieprzewidzianych okoliczności.

A.R.: W jakim stopniu gmina pozyskuje środki unijne?

A.K.: 16 mln zł, które spłynęły z programu POIS na kanalizację sanitarną, daje wysoki wskaźnik dotacji na mieszkańca. Wskaźnik ten zależy też od tego, ile budżet gminy sam wniesie do danej inwestycji. Powszechnie wiadomo, że aby otrzymać środki unijne, konieczny jest udział własny. Jak wiele innych gmin, mamy problem

polegający na tym, że chcielibyśmy inwestować, ale nie dysponujemy funduszami na wkład własny. Bo skoro skoncentrowaliśmy się na inwestycjach w środowisko, to nie starczy nam środków własnych na inne inicjatywy, które również mogłyby przynieść dotacje unijne.

A.R.: Zatem mniejsza skłonność do zaciągania kredytów sprawia, że mniej środków jest pozyskiwanych?

A.K.: Bezpośrednio tak. Jednak musimy też wziąć pod uwagę to, że wskaźniki konkursowe przyznawania dotacji są tak skonstruowane, iż gmina Zielonki, przy wszystkich swoich parametrach ekonomicznych funkcjonowania, jest uznawana za gminę bogatą i dzięki temu słabiej punktowaną w ostatecznej ocenie złożonego wniosku. W konsekwencji, występując o jakieś środki, najpierw przyglądamy się punktacji i oceniamy, czy mamy szansę na akceptację wniosku z formalnego punktu widzenia, a dopiero potem określamy nasze szanse w ocenie merytorycznej wniosku. Rzeczywiste wskaźniki ekonomiczne nie dają podstaw, by oceniać naszą gminę jako bogatą. Są bogatsze. Jednak z punktu widzenia rozwoju społeczno-gospodarczego na tle całej Małopolski tak jesteśmy postrzegani i tak też wypadamy w rankingach oceniających wnioski grantowe. Nie do końca zatem szansa na zdobycie środków unijnych zależy od nas.

A.R.: Czy obecnie w gminie prowadzone są inwestycje?

A.K.: Będziemy kontynuować inwestycje kanalizacyjne, ażeby procent skanalizowania gminy był jak najwyższy i docelowo wynosił 100. Gęstość dróg w gminie jest dość wysoka – nakłady na nie są mało zadowalające, a potrzeby ogromne. Zawsze istniał dylemat, czy budować kanalizację czy drogę. Największy problem to skoncentrowanie nowych obszarów mieszkalnych tam, gdzie tych dróg nie było, a gdzie teraz muszą powstać, aby można było normalnie mieszkać.

A.R.: Jak wygląda lokalny rynek pracy? Czy w związku z bliskością Krakowa większość mieszkańców tam pracuje?

A.K.: Generalnie kwestią polityki zatrudnienia zajmuje się powiat. Stopa bezrobocia w gminie jest bardzo niska. Mieszkańcy, którzy nie prowadzą własnej firmy, najczęściej zatrudniają się jako druga, trzecia osoba w tutejszych mikro-

przedsiębiorstwach albo dojeżdżają do pracy do Krakowa. Praca w mieście z kolei generuje zapotrzebowanie na komunikację zbiorową, z której dziennie korzysta ok. 10 tys. osób – jest to duża liczba jak na osiemnastotysieczną gminę. Ludzie osiedlili się u nas przeważnie z planami utrzymania miejsca pracy w Krakowie.

A.R.: A czy na terenie gminy są jakieś przedsiębiorstwa, które zatrudniają dużą liczbę pracowników?

A.K.: Nie ma takich, które zatrudniałyby ponad 50 osób; przeważnie są to małe firmy. W 2001 r. zostało opracowane studium zagospodarowania przestrzennego i zdecydowanie w gospodarce planistycznej postawiliśmy na rozwój mieszkalnictwa i drobnej działalności gospodarczej. Nie zarezerwowaliśmy jakichś wielkich obszarów pod duże przedsiębiorstwa. Z uwagi na zapisy planu, jak również nierównomierne ukształtowanie terenu, nie występują u nas duże firmy. Poza tym 70% gminy znajduje się w obrębie parków krajobrazowych, w wyniku czego występują na tych terenach ograniczenia przyrodnicze związane z ulokowaniem jakiegokolwiek inwestycji przemysłowej. Dostajemy wiele zapytań od przedsiębiorców, którzy szukają dużej powierzchni, którą mogliby kupić i zagospodarować, a my generalnie takimi terenami nie dysponujemy.

A.R.: Czy gmina Zielonki przestała być już gminą typowo rolniczą?

A.K.: U nas tak naprawdę jest tylko kilkunastu rolników, którzy mają areał powyżej 10 ha. Szczytkowa liczba osób jest zatrudniona w rolnictwie. Średnia powierzchnia działki to 30 arów, czyli bardzo mały obszar. Rolnictwo w gminie ma zdecydowanie marginalny charakter. Jest wręcz wypierane i nietolerowane przez rozwijające się ośrodki mieszkalne. Osiedlający się chcieliby mieć piękną przyrodę, a nieprzyjemne zapachy kompostu czy nawozu sztucznego są zdecydowanie niepożądane. Nasza gmina jest typowo podmiejska. Ludzie inwestują w mieszkalnictwo. Za tym idzie infrastruktura. W konsekwencji areały rolne są wypierane i przekształcane na działki budowlane.

A.R.: Czyli można wnioskować, że głównym czynnikiem rozwoju gminy jednak jest bliskość Krakowa...

A.K.: To bardzo znacząca determinanta. Uważam, że gdyby nie nasze położenie, to 10 i 20 lat temu postawilibyśmy na inne kierunki rozwoju. Ludzie wówczas chętnie emigrowali poza miasto. Ten trend nadal się utrzymuje, choć już z mniejszą dynamiką. Jest mniejszy obrót ziemią, ale nowi mieszkańcy nadal chętnie się u nas osiedlają. W tym roku zameldowało się 680 osób – to dużo – w poprzednim ok. 400. W gminie aktywnie działają deweloperzy, a to z kolei pośrednio generuje rozwój naszej oświaty. My nie likwidujemy szkół, a rozwijamy je – o tym decyduje demografia. Ludzie mieszkający na obrzeżach Krakowa chętnie posyłają dzieci do naszych szkół i przedszkoli – dzieje się tak nie tylko ze względu na bliskość miasta, ważny jest też poziom edukacji, a nasze szkoły znajdują się na czołowych miejscach, jeśli chodzi o rankingi wyników nauczania.

A.R.: Co, jeżeli za kilka lat nastąpi odwrotny proces i ludzie zaczną wracać do miasta?

A.K.: Nie będzie powrotów, bo my staniemy się już miastem, granica między Krakowem a naszą gminą zniknie. Jakie będą losy gminy za 50 lat? Będzie to teren zurbanizowany, jednolicie połączony z Krakowem; przetną go naturalne ciągi komunikacyjne, tj. autostrada, kolej.

A.R.: Co jest największą barierą dla rozwoju gminy?

A.K.: Jako barierę wskazałbym małą stabilność polskiego prawa. Jeśli mógłbym na obowiązującym dzisiaj prawodawstwie zbudować przyszłość gminy za lat 30, wiedząc, co mnie czeka za lat 20 – w obliczu obowiązującego prawa byłby to wielki sukces. Dziś bardzo trudno jest cokolwiek zaplanować, gdyż prawdopodobnie np. za pięć lat prawo się zmieni, i tak naprawdę z moich planów sięgających 20 lat w gminie nic nie pozostanie. Stabilność prawodawstwa jest bardzo istotna – wykup terenów, jakość współpracy z sąsiadami są jej pokłosiem. Dziś gminy nie

współpracują, lecz konkurują ze sobą, gdyż nasze prawodawstwo nie sprzyja współpracy nawet między jednostkami administracji publicznej.

A.R.: Może to właśnie gmina, jako jednostka znajdująca się najbliżej obywatela i najbardziej znająca jego potrzeby, powinna jednoczyć mieszkańców?

A.K.: Zdecydowanie tak. Tylko potrzebujemy do tego konkretnych narzędzi, czyli środków finansowych i prawnych. Narzędzia prawne zostały rozbite przez obowiązujące prawodawstwo. Podam przykład: dawniej budowano infrastrukturę czynami społecznymi. Ludzie spotykali się na zebraniach wiejskich, a komitet społeczny razem z wójtem kupował rury, kopał rowy. Przez nowe przepisy i interpretacje prawne sądów te inicjatywy społeczne zostały wystawione na próbę i kompletnie zanikły. To bardzo źle, bo powoduje to brak potrzeby i chęci współpracy wśród ludzi. Dawniej współpraca była określona prawnie. Gdy mieszkaniec angażował się w pewne działania od samego początku i wiedział, że ma wpływ na przedsięwzięcie, np. budowę wodociągu, wówczas współpracował z gminą, z sołtysem, deklarował współdziałanie, miał realną władzę decyzyjną. W tej chwili obywatel w niewielkim stopniu wykazuje inicjatywę społeczną, wręcz czuje, że ktoś próbuje mu coś narzucić. Z natury jesteśmy podejrzliwi i nieustannie negatywnie podchodzimy do inicjatywy ze strony władz publicznych. Wszystko zależy od ludzi – jeżeli damy im możliwość współpracy i rozwoju, oni będą szli właśnie w takim kierunku. Stwórzmy takie ramy prawne, które pozwolą ludziom na komunikowanie się, współpracę i wspólne podejmowanie przedsięwzięć.

A.R.: Dziękuję za rozmowę.

Wywiady przeprowadziła Anna Rosa
Współpraca: Marek Benio